Nr. 64. Lwów, dnia 12. października. — Wtorek. 1856.

PRZEWODNIK.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego

PISARZ POKĄTNY.

(Ciąg dalszy.)

Pan Bonifacy snać przeczuł przez sen rudobrodego proroka tej szczęśliwej gwiazdy, bo usta przeciągnął uśmiechem zadowolnienia.

— Wohlgespeist zu haben, gnädiger Herr... zagadł żydek wysuwając się na środek izby ku spiącemu. Za nim nieśmiałym krokiem wszedł chłopek.

— To ty Mendel? — wybełkotał p. adwokat na pół spiący. — Bodaj cię trzysta......

— Güte G'schäfte Purec! dodał szybko faktor Mendel Schnür.

— Co? kto? — przecierając oczy zawołał, i na równe zerwał się nogi.

Zobaczywszy chłopa, zajął w okamgnieniu dawne miejsce, i porwawszy ze stoła pierwsze lepsze pióro, przybrał minę prawdziwie dyplomatyczną.

— Co tam mi Mendel powiesz nowego? — zapytał z flegmą.

— Panie Mikołaju! oto Wielmożny pan adwokat; pan dobry, a mądry, na moje sumienie! jemu powierzyć możecie swój interes czysty jak złoto, a niepożałujecie, żeście posłuchali rady Mendla. No, chodźcie tu bliżej! i pociągnął za świtę nieśmiałego chłopa, a z ukosa zerkał na p. Bonifacego, i cmoknął z wyrazem pełnym znaczenia, co tamtemu wiele sprawiło radości.

Pan Bonifacy raczył przez ramię spoglądać na skromnego klienta, a zlustrowawszy go od stóp do głowy, zagadł po chwili:

— No — krótko, węzłowato! czego chcesz człeku?

— Proszę Wielmożnego pana, — odpowiedział chłop, sięgając ręką do kolan jego, poswarzyliśmy się ze sąsiadem, a kiedy on ze mną, z przeproszeniem Wielmożnego pana, krzywo, ha! to i mnie z nim prosto niechodzić. Do gruntu jego po nieboszczyku ojcu mam prawo, toż chciałbym mu go za wolą Bożą i łaską pańską, odebrać.

— Hm.... odebrać? — to jakże chcesz człeku? żebym wziął kija i razem z tobą poszedł go z chaty wykurzyć? czy co?......

— A uchowaj Boże! Wielmożny Panie! odciął z fantazyą stary wojak, — taże mamy na to prawo?

— Prawo! prawo! a wiesz że ty, że każde prawo kosztuje?....

— No! ta co robić; i na to człek się jakoś przygotować musi.

— Stemple!.....

— Wiem proszę Wielmożnego Pana, ta to człek już nie od dzisiaj żyje. JWiel. panu co się należeć będzie, rzetelnie zapłacę.

— No — no — o tem potem! — zauważał nibyto od niechcenia p. Bonifacy; — ja nie taki, jak drugi, wiem co kto może dać, a co nie, rozumiesz?....

— Dziękuję za łaskę Wielmożnemu panu, odpowiedział chłopek, i powtórnie do kolan mu się skłonił.

— Sumienie człeku, sumienie! ciągnął dalej p. adwokat, to u mnie grunt

— Fiu, fiu, zagwizdał sobie Mendel pod nosem i zabbnił na szybie; — o! pan adwokat Mikołaju, bardzo wam sumienny człowiek.

— Niezdzieram ludzi ze skóry jak inni.....

— A widzicie Mikołaju! przerwał znowu rudo-brody żydek, czym wam niegadał, że ten W. pan, do którego was zaprowadzę, skóry nie zdziera? he? powiedzcie sami czy nie prawda?.....

— Bo mam serce! — wołał patetycznie p. Bonifacy i fałszywym ruchem ręki zamiast w piersi, w brzuch się uderzył. Ale żyć muszę! — jak ty i każdy inny na świecie.

— A teraz taki drogi czas! wtrącił Mendel, auf meine Munes! pan adwokat szczerą prawdę mówi.

— No proszę Wielmożnego Pana! zagadał chłopek, i was panie Mendel! ta człek nie dziecko! kto pracuje, temu płacą, za darmo dziś nic! i mnie kiedy wyjdę na pańskie do dwora, zapłacą; i wam Mendel za faktorne płacą; no! to i Wielmożny pan za darmo mi pisać niebędzie.

— Dobrze już, dobrze! przerwał p. Bonifacy. Z tego wszystkiego widzę, żeś człek rzetelny i rozsądny. Z takiemi to aż miło zachodzić. Więc naprzód opowiesz mi, o co cała rzecz idzie; potem zostawisz mi na stemple 10 zł. m. k. bo przy teraźniejszej drożyźnie, uważasz? — i papier musiał podrożyć; a mnie dasz na rękę 10 złr. m. k. — widzisz, że nie wiele żądam! bo człek sumienny wie, od kogo co brać. Za tydzień przyjdziesz dowiedzieć się, jak sprawa twoja stoi,...... a spodziewam się, że prosto stać będzie.

Biedny chłopisko posłyszawszy, jaką to sumę zaraz na początku będzie musiał wywalić, aż oniemiał ze strachu. Ale wycofać się, już było niepodobna, bo jakoś i nie ładnie, a i Dańko kum dopiero by sobie nakpiwał z niego, gdyby tak z niczem powrócił do domu.

Wyjął więc biedaczysko, co miał utargowanego grosza z kality, resztę dopożyczył na procent od żyda i tak ogołocony na lepszą fantazyę poszedł na powrót do szynku.

Ej, stary gazdo! gdybyś w tej chwili wrócił do owego sumiennego człeka, któremuś przed pół godziną rodzinę, majątek i przyszłość swoją oddał w opiekę — — włosy by ci na głowie stanęły, słysząc jak z twoim sąsiadem pan pisarz tę samą jak z tobą odprawia komedję.

* **Usiłowania gospodarskie hrabiego du Couëdic.** (Dzien. *l'Agriculteur praticier)* „Jak niegdyś waleczni rycerze przed rokiem 89 to piękne przyjęli godło, że *szlachectwo jest obowiązkiem*, tak i posiadacze wielkich majętności za dni naszych pojmują, że *własnaść jest obowiązkiem* także. Mały jest dotąd zaprawdę poczet tych, którzy się tem przekonaniem z całą przejęli serdecznością i objawili je przez zaprowadzenie popraw w swoich posiadłościach: wszakże dobry przykład silniejszym jest kusicielem od samego szatana, a i tu, jak w każdem zastósowaniu prawd ekonomicznych, gdzie interes ogółu łączy się z interesem osobistym, naśladowcy będą liczniejsi.

Najprostsza moralność wskazuje obowiązki obywatelskie, a te które wkłada posiadanie pewnej cząstki ziemi ojczystej na jej właściciela, wchodzą w granice tego wielkiego zakresu obowiązków społecznych. Zbyt wszakże wielu właścicieli nie zna ich dotąd, albo się niedostatecznie nad niemi zastanowili, i żyją, mimo strasznej nauki, jaką przedstawiają dzieje, w występnej obojętności i niedbałości o ich żyzne ziemie, w gorączkowym odmęcie życia miejskiego. Hrabia du Couëdic nie należy do ich liczby. Przejął się owszem tem przekonaniem, że jako posiadacz cząstki dziedziny powierzonej w zarząd ludzkości, przyjął na siebie obowiązek przed Bogiem i ludźmi, przysparzać jej płodów, powiększać jej żyzność w całkowitym zakresie możebności; — a z nieznużoną czynnością prawdziwego syna dumnej Brytanji, jął się odważnie do dzieła i wypowiedział stepowym odłogom świętą walkę użyznienia.

W pobliżu Quimperlé, w departamencie Finstère, leży majętność 200 hektarów (*) rozległa, która przed kilku jeszcze laty prawie zupełnie była nieuprawną. Siedmdziesiąt sztuk bydła utrzymywano mizernie na tych odłogach, które nie przynosiły jak 4120 franków i zaledwie były w stanie wyżywić 50 ludzi. Hr. du Couëdic, właściciel tej majętności, zwanej Lézardeau, powziął myśl wykonania na niej wszelkich ulepszeń, do jakich mu się tylko zdawała sposobną, a bez wahania, tak często zgubnego w najlepszych zamiarach, silny przekonaniem dopełnić się mającego obowiązku, przeszedł od razu od powzięcia zamiaru, do jego urzeczywistnienia. »Zostawić czasowi i wolno a stopniowo wzrastającej cenie czynszu dzierżawnego staranie o powiększenie dochodu, zdawało mi się zawsze — mówi p. de Couëdic, niegodnem obowiązków własności: poprawić grunta, podnieść ich wartość pracą, uważałem za jedyną właściwą rolę posiadacza ziemi.« Mądre i głębokie wyrazy, oby znalazły u naszych właścicieli ziemskich odgłos sympatyczny, na jaki zasługują! Chcecie-li uczynić niepodobnemi wszelkie gwałtowne wstrząśnienia: otwórzcie szerokie szranki postępowi rolniczemu, a porzućcie nie do darowania błędną drogę, po której teraz kroczycie, kierując wszystkie zdolności i kapitały do miasta tylko, do spekulacji przemysłowych i do giełdy.

(*) M. w. 350 morgów (175 diesiatin).

* Dżdżysty listopad był dotychczas miesięcem fatalnym dla Londynu z powodu tak częstych *samobójstw*. Tego roku i październik mu nie ustępuje. Przeszłego tygodnia zliczono bowiem w Londynie 21 samobójstw popełnionych, a 15 przeszkodzonych. Dziwna, że w tym samym tygodniu niezwykle wiele samobójstw i u nas popełniono.

* W niektórych miastach angielskich należy do dobrego tonu, ażeby damy szyły sobie same obuwie. Odbierają nawet wizyty, nie przerywając tego zatrudnienia. A chociaż szewcy wszelkiemi sposobami intrygują przeciw tym grymasom, usiłowania ich spełzły dotychczas na niczem.

* Examina popisowe młodzieży, w Zakładzie naukowym w Dublanach uczącej się, z przedmiotów w drugiem półroczu wykładanych, mianowicie: z rolnictwa teoretycznego i praktycznego, z matematyki, chemii i botaniki, odbędą się publicznie tamże w dniach 27 i 28 b. m. Dla przekonania się o postępach jakie młodzież uczyniła w naukach, Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. wyznaczył komisyę do której zaprosił następujących Członków Towarzystwa: WW. Maurycego Kraińskiego, Szymona Krawczykiewicza, Franciszka Strońskiego, Mikołaja Lipińskiego i Kornela Krzeczunowicza na dzień 27 b. m. do rolnictwa i matematyki, a zaś W. Felicyana Laskowskiego, JW. Włodzimierza Hr. Russockiego, WW. Jacentego Łobarzewskiego, Mikołaja Lipińskiego i Gabryela Millinga, na dzień 28go b. m. do chemii i botaniki.

* Z niedzielnego koncertu towarzystwa muzycznego najlepiej wypadła Symfonia heroiczna, Beethovena. Osobliwie marsz pogrzebowy i finale wykonane były z wielką precyzyą. Do tego dętemi instrumentami nie przygłuszono rzniętych, jak to w dawniejszym koncercie się stało. Obznajamianiem publiczności lwowskiej z utworami klassycznemi podobnej wysokiej wartości, jak symfonia powyższa, stanowić będzie wielką zasługę towarzystwa. Uważaliśmy również, że chóry męskie widocznie się doskonalą. Coraz dokładniej wykonują śpiewy swe. Fantazją Thalberga na fortepianie, wykonała koncertantka z wielką wprawą; przeliczne nagromadzone trudności pokonywała z łatwością. Młodziutka dyletantka odśpiewała arię z Tankreda Rossiniego i mazur Damsego z recitatiwem i warjacjami, obudwie sztuki po polsku. Głos nie bardzo silny, lecz miły, i wyrażający uczucie. Deklamacja nie wyraźna, może z powodu wielkiej nieśmiałości koncertantki.

Publiczność coraz liczniej zgromadza się na koncerta towarzystwa. Istotnie dobrą muzykę tylko na tych koncertach u nas usłyszeć można.

Przyjechali do d. 16października do Lwowa.

PP. Rom. Radziczyński z Krasnego. Adam Zieliński z Brzośniowa. Teofil Dudykiewicz z Suchodola. Ant. Keller z Żółkwi. Józ Bem z Manajowa. Kasp. Cięglewicz z Kołomyi. Józ. Szajdzicki z Brzezca. Józ. Grabowski z Glinian. Jan Gaberle z Lubienia. Hipolit Czajkowski z Bóbrki. Wikt. Müller z Dobrzanic. Mar. Dylewski z Rolowa. Leon Sax z Rndy. Winc. Jasziński z Sandca. Józ. Bilner z Niżowy. Ant. Cikowski z Złotnik. Mar. Torosiewicz z Pełtowa. Kaj. Małecki z Skomoroch. Klem. Bobrowski z Podkamienia. Jan Szeszkowski z Nawarji. Władysł. Palewski z Poznania.

PP. Emil Pawlikowski z Rosolina, Franc. Meczkowski z Przemyśla. Teod. Sarganidy. Jan Lewandowski z Jass. Szczep. Joanshütz z Suczawy. Woj. Studziński z Niemkowy. Józ. Dobrzyński z Rzeszowa. Abd. Mijakowski. Tym. Reszytełowicz z Złoczowa. Maurycy. Dąbrowski. Jan Szczepański. Wilh. hr. Siemiński z Żółkwi. Franc. Skrob z Brodów. Ign. Morzkowski z Nikłowic. Iwo Enders z Czerniowic. Szym. Zulawski z Tarnowa. Wład. Przybyslawski z Obertyna. Ant. Zbrozek z Wierzbiąza. Włod. Ustrzycki z Dobkowic. Alb. Hammer z Przemyśla. Józ. Paluszyński z Ulicka. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Arn. br. Buss z Boniowic. Ant. Dolinowski z Sambora. Mich. Kulczycki z Budżanowa. Jan Janocha z Stanisławowa. Maur. br. Brunicki z Stryja.

PP. Alex. Walewski z Kłodna. Jan Janocha z S. Wiszni. Anast. Kozłowski z Malawy. Edw. Arbesbauer z Rawy. Kon. Michniewski z W.

Mostów. Onufr. Łucki z Rawy. Zyg. Rafałowski z Dżuryna. Piotr Romaszkan. Mich. Krzysztofowicz z Kutt. Leop. Rudinger z Wiednia. Frydr. Wilke z Bielca. Arn. br. Buss z Boniowic. Wład. Przybysławski z Uniowa. Kor. Horodyski z Tłustego. Mac. Mauthner z Gródka. Ferd. Sztecher z Złoczowa. Wilh. Fangor z Stryja. Wal. Steinberg z Hołomuca.

PP. Leop. Szymoniewski z Żółkwi. Paweł Kosiński z Bóbrki. Maur. br. Brunicki z Lubienia. Apol. Smolski z Wiednia. Wład. Głowacki z Krakowa. Hen. Wiszniowski z Dobrzan Winc. br. Doliniański z Dolinian. Wac. Stupnicki z Szybowic. Adolf Geringer z Malawy. Kalixt. Ochocki z Białobużnicy. Rom. Pohorecki z Żółkwi. Max. Jędrzyjowicz z Zniatyna. Stan. Starzyński z Derewni. Wac. Ubysz z Ostobusza. Ant. Nahujowski z Czernicy.

Wyjechali do d. 16 października ze Lwowa.

PP. Xaw. Skrzyński do Krościenka. Jul. Czemiński do Glińska. Józ. Jakobowski do Komarna. Wład. Szczepański do Wiśniowczyka. Ant. Zieliński do Mikołajowa. Ant. Seidlberger do Drohobycza Jakób Szankowski do Kopeczyniec. Zyg. Siarczyński do Streptowa. Jęd. Romanowicz do Dunajowa. Edw. Radziejowski do Ditkowic. Ben. Płoszczański do ałusza. Stan. Kastory do Rozwadowa. Józ. Kaschitz. Xawer Krzyżanowski do Żółkwi. Kaj. Guzkowski do Nowego miasta. Jan Finkelstein do Czerniowic. Eug. Domaradzki do Hutt.

PP. Lib. Janowski do Firlejówki. Rom. Soroczyński do Choronowa. Kon Zukiewicz do Żółkwi. Ludw. br. Brunicki do Michakówki. Wład Garrapich do Cebrowa Ks. Lichtenstein do Stryja.

PP. Grzeg. Jarosławski do Pustomyt. Franc. Parzelski do Józefowa. Ludw. Jankowski do Bożykowa. Ant. Citkowski do Złotnik. Wikt. Malinowski do Ostrowczyka. Ant. Ortyński do Sokala. Felix Laskowski do Złoczowa. Bol. Zaręba do Błotnic. Hip. Romański do Łuk. Bronisł. Strzelecki do Plichowa. Mik. Jaworski do Kobelnicy. Damazy Kunczaszewski do Wojniłowa.

PP. Mich. Król do Uniowa. Wład. Mniszek do Przemyśla. Mich. Torosiewicz do Połtwi. Jan Boguszewski do Podniestrzan. Rom. Radziczyński do Bełzca. Teofil Dudykiewicz do Suchodola. Ant. Keller do Żółkwi. Ign. Kowiński do Rohatyna.

Kurs telegrafowany z Wiednia 17. października.

Augsburg za 100 złr.	106 7/8	Pożyczka 5% . . .	81 7/8
Hamburg za 100 tal. branco	78 1/2	Akcye banku	1060
Londyn za 1 funt szterl.	10.20	Kolej północna . . .	2625
Medyolan za 300 lirów	—	Obl. ind.	74 1/4
Paryż za 300 franków	123 3/8	Nowa pożyczka z loteryą	105 7/8
Agio duk. ces. . .	9 5/8	Pożyczka narodowa .	83 1/8

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką złr.	Gotówką kr	towarem złr.	towarem kr
Dukat holenderski	4	49	4	53
Dukat cesarski	4	55	4	57
Półimperyał zł. rosyjski	8	25	8	30
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	32	1	34
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	30	81	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	73	30	74	—
5 proc. pożyczka narodowa	—	—	—	—
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.